



St. p. dn. 9. III. 1943 r.

Z

Ochotniczka ~~Grickowiczka~~ ~~Stokowa~~ lat 22 niezamężna  
 Aresztowana wraz z rodzicami i młodszą siostrą dn. 10. II. 40  
 w miejscu zamieszkania kol. Borowka pow. Kostopolshi  
 woj. Wołyni.

Ojciec mój był z zawodu leśnikiem lasów państwowych  
 Dyrekcji tutekiej.

Gdy Rosja zajęła teren Polski, ojca uwolniono  
 z posady. Silę młeczy zostaliśmy bez dachu nad głową.  
 Sytuacja matowała parę hr. własnej ziemi i pewien  
 zapas produktów rolnych. Z przyjsciem Sowietów nas  
 dobytek uwałat z kardym dntem.

N. K. H. D. aresztując nas zezwoliło zabrać część odzienias  
 i kilka kg żywności, cały dobytek tylko spisano  
 szeregłowo. Furmankami odstawiono nas do stacji  
 kolejowej Kostopol, tam załadowano do wagonów towa-  
 rowych i zamknięta. Ściś, ciemno, brak powietrza,  
 brak wody. W takich warunkach trwała podróż

1918

-2-

ostery tygodnie. W ciągu tego okresu dostaliśmy trzy razy rury i parę razy chleba. Wreszcie dojechalismy do stacji Kotlas, tu załadowano nas na przygotowane samie które rozwoziły do osiedl leśnych tzw. posiadków. Posiadek składał się z kilkunastu baraków mieszkalnych „kautory”, koperatywy, jadalni, piekarni, „bani” i ambulatorjum. Barak była to dworka izba z jednym piecem, naokoło ściany przyce a raczej deski przecierane do spania. W baraku znajdowało się tyle osób ile mogło się pomieścić na przyręczach.

Do pracy przymuszano od pierwszego dnia, starszy i młodszy oraz dziewczęta pracowali przy robocie lasu a młodszy chłopcy przy wywoźce drewna. Latem częściej przy robieniu siana. Ja stale i wciąż musiałam pracować przy robieniu lasu. Praca była dla mnie ~~ś~~ straszna i ciężka, rano śnieg do pasa a wieczorem do 50°, latem zaś straszna moc komarów i zjadliwych muszek. Normy były dla mnie nie osiągalne a za dekady dostawałam od 20 do 40 rubli płaty. (dekada

1918

-3-

2 tygodnie). Dzień pracy od 7 godz. do 19-tej. Chleb i produkt można było dostać tylko za pieniężnie. Pomimo choroby ojca, także wysyłano do pracy, matka i młodsza siostra nie pracowały. Rodzina która pozostała w Polsce a zwłaszcza moi bracia, przesyłali paczki żywnościowe i to nas ratowało.

Wzrost urzędowo przymusowe zebrania na których propaganda sowiecka głosiła że Polski już nigdy nie zobaczymy a <sup>zobaczymy</sup> pracowali na ich korzyść jako osiągnięciem poczucie wolności. Pomimo tego nikt z nas na duchu nie padał, O ile do pracy kto nie wyszedł a nie miał ~~z~~ zwolnienia lekarskiego dostawał tzw. „progił”. Za „progił” sędzono, kara było odroczenie przez kilka miesięcy osędnego procent z jego zarobku. 13 września wieczorem przyjechała komisja sowiecka, zwołata zebranie i ogłosiła amnestię. Nastąpiło to na co dawno czekałismy. Warunki wydobycia się z posiadka były niemożliwe.

Nie udało się leś przeciwnie utrudniano.

↓ Z naszej gromady osadnik wojskowy p. Bocheński podał myśl zrobienia tratw, na których można by było dostać się do stacji Kottas.

Projekt przyjęto zentuzjazmem, budowaliśmy tratwy dzień i noc, przyjechało N. K. W. D. aby nas powstrzymać od wyjazdu. Z początku prośbą a potem groźbą, różnymi sposobami usiłowano nas powstrzymać, lecz jednak nie nas nie zatrzymało. W końcu w ca wrześniu wyruszyliśmy w stronę Kottas.

Stąd pociągami do pd. Rosji i na Uzbekistan.  
W Qursasie wstąpiłam do wojska 5-go lutego 1942 r.

Beikońska Stefania